

KS. SŁAWOMIR NOWOSAD

James L. Heft, *The Future of Catholic Higher Education: The Open Circle*, New York: Oxford University Press 2021, pp. VIII+285.

Bez wątpienia uniwersytet od początku swojej historii należał do instytucji najważniejszych dla każdej epoki, oddziałując na jej kulturę, wartości czy kształt życia. Zarazem sam podlegał wpływom zmieniającej się mentalności i wizji życia. Da się obronić tezę, że w obecnych czasach dominuje raczej drugie z tych zjawisk. Mimo powszechności i dostępności do edukacji na poziomie szkolnictwa wyższego, uniwersytety stają się coraz bardziej pochodną głęboko technokratyzowanego świata. W dużym stopniu dotyczy to również uniwersytetów katolickich. Już choćby dlatego warto sięgnąć do studium Jamesa L. Hefta na temat przyszłości katolickiego szkolnictwa wyższego.

Heft jest księdzem katolickim należącym do zgromadzenia marianistów, który po studiach w Toronto i długoletnim pobycie na katolickim Uniwersytecie w Dayton, jest obecnie profesorem teologii na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Los Angeles. Spośród jego wcześniejszych publikacji warto wskazać na współredagowane przez niego książki zbiorowe, jak: *Learned Ignorance: Intellectual Humility among Jews, Christians and Muslims* (2011), *After Vatican II: Trajectories and Hermeneutics* (2012) czy *In the Lógos of Love: Promise and Predicament in Catholic Intellectual Life* (2016). Przemiany w katolickim szkolnictwie wyższym zajmowały go od dawna, o czym wspomina już we wprowadzeniu, a czemu daje wyraz w całej pracy. Nie był i nie jest w tym odosobniony, gdyż debaty wokół natury i misji katolickiego uniwersytetu właściwie nie ustają i znajdują różne opinie u różnych amerykańskich (i nie tylko) autorów. Swoją książką Heft chce włączyć się do tych dyskusji, żeby jednoznacznie określić to, co charakteryzuje katolicki uniwersytet, i jak może on zachować swoją tożsamość dzisiaj i w przyszłości.

Dla właściwego zrozumienia i określenia katolickiej szkoły wyższej Heft zwraca się do początków chrześcijaństwa, gdy nikt jeszcze nie myślał o uniwersytecie w postaci, jaką znamy dzisiaj. Wspomina na przykład Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenes, oczywiście Augustyna, z których myśli „zrodził się chrześcijański humanizm” (s. 18), bez którego później nie byłoby uniwersytetu w kształcie, jaki znamy. Jeśli to właśnie Tertulian pytał: „Co ma wspólnego Jerozolima z Atenami?”, postępująca sekularyzacja myśli zachodniej doprowadziła do innego pytania: „Czy jest jeszcze coś poza Atenami?” (s. 19). Zachodni świat uniwersytecki stał się bowiem głęboko zeświecczonym środowiskiem, które „oddycha atmosferą niewiary”, jak określił to Charles Taylor (s. 21). Tymczasem ideał

uniwersytetu wyznacza raczej to, na co wskazywał John Henry Newman, czyli integracja wiedzy, mądrości i świętości. W tym sensie nieodzowna jest formacja, a nie tylko kształcenie. Wbrew różnym tendencjom, widocznym we współczesnej transformacji szkolnictwa wyższego, często jego radykalnej komercjalizacji, odważne i integralne spojrzenie na uniwersytet (zwłaszcza katolicki), w zgodzie z ideą Newmana, powinno mieć na celu jego wizję filozoficzną i teologiczną wraz z formacją moralną, a nie tylko cele pragmatyczne czy zawodowe (por. s. 62).

Trzy rozdziały swojej książki Heft poświęca wprost *Ex corde Ecclesiae*, konstytucji apostolskiej Jana Pawła II poświęconej uniwersytetom katolickim, ich wizji i dyscyplinie (por. s. 65-100). Przyjmowana pierwotnie i bezkrytycznie teoria, że modernizacja współczesnego świata doprowadzi do jego sekularyzacji i ostatecznego zaniku religii, została w końcu skrytykowana i odrzucona przez takich socjologów i filozofów, jak Peter Berger (który wcześniej sam się za taką tezę opowiadał), José Casanova czy C. Taylor. Choć zarazem trzeba uznać głębokie zeświecczenie takich środowisk jak świat akademicki. Dotyczy to nie tylko na przykład amerykańskich świeckich uniwersytetów (które wcześniej często posiadały religijną afiliację), jak Harvard czy Stanford, ale grozi też uczelniom katolickim. Heft podkreśla, że trzeba pamiętać o tych procesach i zmianach w świecie akademickim, gdy się chce zrozumieć papieskie wskazania i oczekiwania zawarte we wspomnianej konstytucji z 1990 roku. Stąd papieskie wezwanie, by także uniwersytet katolicki przyjął za swoje ewangelizacyjne zadanie Kościoła (por. s. 82-83). Nie oznacza to wprost „nawracania, ale szacunek dla integralności dyscyplin akademickich, w badaniach i dydaktyce skupia się na poszukiwaniu prawdy, ze szczególną uwagą w badaniach i nauczaniu dąży do poszerzania wiedzy, która służy dobru wspólnemu oraz zachowuje w świadomości kadry uniwersyteckiej zagadnienia moralne i religijne” (s. 88).

W niezwykle bogatym i zróżnicowanym świecie akademickim w USA Heft dostrzega w zasadzie trzy modele szkoły wyższej o charakterze katolickim: uniwersytet jako „rynek idei” (uniwersytet jest gotów badać wszelkie idee i o wszystkim rozmawiać), jako „krąg zamknięty” (przyjmuje tylko „swoich”, którzy reprezentują jego wersję nauki i życia katolickiego) oraz jako „krąg otwarty” (to uniwersytet zarówno o jasno wyróżniającej się tożsamości, jak i otwarty na przedstawicieli innych wyznań czy bezwyznaniowców; por. s. 126nn). Ten trzeci model (który Heft zapisał jako podtytuł swojego studium) oznacza duże zróżnicowanie kadry profesorskiej, ale i otwartość na studentów o różnych przekonaniach. Zawsze jednak tak, by zachować katolicką tożsamość, obyczaje itd. Idzie za tym także troska o to, by nie zabrakło zwłaszcza studentów teologii, jak i dobrej oferty studiów teologicznych. Dlatego władze uniwersyteckie stają wobec podstawowego wyzwania, by właściwie zrozumieć katolicyzm jako ciągle żywą tradycję intelektualną, by znaleźć i zaangażować wykładowców uniwersyteckich do rozwijania tej misji oraz by umieć tę tradycję umiejętnie wpisać w programy studiów (por. s. 135). Szczególną trudnością jest w tym kontekście właściwe i owocne skorelowanie badań

z nauczaniem, bowiem obie sfery zaangażowania naukowego są na uniwersytecie niezbędne, a ich integracja nie jest łatwa. Nawet jeśli większość czasu poświęca się na badania, interesująca i przekonująca dydaktyka wymaga również autentycznego zaangażowania, które będzie się charakteryzowało logiką wykładu, wyobraźnią, otwartością na dialog i osobistym, a nawet emocjonalnym oddaniem materii przedmiotu. Heft kilkakrotnie wraca do myśli Newmana, by uniwersytet zawsze kształtował „całą osobę”, co „w przypadku uniwersytetów katolickich jest tym bardziej możliwe, że większość studentów mieszka zwykle [w akademikach] na terenie kampusu” (s. 159). Szczególnie ważny jest moralny wymiar takiej formacji, który dokonuje się najskuteczniej dzięki osobistym relacjom nauczycieli ze studentami poza salą wykładową. W tym sensie Newman zawsze doceniał oksfordzki zwyczaj wspólnego mieszkania w college’u przez profesorów i studentów.

Wobec współczesnej kultury, określanej jako postmodernistyczna, uniwersytet katolicki powinien się wykazać dwiema szczególnymi cechami – pokorą i odwagą. Heft nawiązuje tu do Taylora i jego wykładu na Uniwersytecie w Dayton pt. *A Catholic Modernity?* z 1996 roku. Mówił on wtedy, że nowożytność ma charakter ambiwalentny, wydała pewne dobre owoce, ale zarazem ze swoim redukcjonizmem w widzeniu świata i pozbawianiu człowieka wymiaru transcendentnego, głęboko zraniła i zakłamała całą nowoczesność swoim skrajnym „świeckim humanizmem”. Dlatego podobnie jak katolicy w nowożytnym świecie, także uniwersytet katolicki winien rozpoznać wezwanie, by „w pełni uczestniczyć we współczesnej zachodniej kulturze i robić to w taki sposób, który doceni jej osiągnięcia, ale i pozostanie krytyczny wobec jej braków” (s. 162). Takie rozumienie natury i zadań katolickiego uniwersytetu domaga się, by był on – w zgodzie ze swoją tradycją – uczelnią wyższą koncentrującą swoje badania i dydaktykę na trzech obszarach: humanistyki, nauk społecznych i nauk przyrodniczych. W sercu katolickiego wychowania na poziomie wyższym powinno być szeroko pojęte wykształcenie humanistyczne (ang. *liberal education*), które doczekało się wielu prób objaśnienia. Heft przytacza opinie różnych autorów, by zwrócić uwagę zwłaszcza na taką humanistyczną wizję świata i człowieka, gdzie nie zabraknie podstawowego wymiaru nadprzyrodzonego. A ten z kolei, w odniesieniu do katolickiego uniwersytetu, domaga się uznania „znaczenia życia duchowego, szczególnie gdy żywi się ono liturgią. Liturgia bowiem obejmuje zarówno rytuał, jak i słowo, to, co duchowe, i to, co fizyczne” (s. 182). To z kolei domaga się docenienia na katolickiej uczelni zwłaszcza teologii. Mimo dostrzegalnych kontrowersji co do umiejscowienia teologii na katolickim uniwersytecie, czemu dają wyraz różni przedstawiciele także katolickiej akademii, Heft odwołuje się do *Ex corde Ecclesiae*, szczególnie do znanego paragrafu 19. Podkreśla odpowiedzialność profesorów teologii nie tylko za jakość ich wykładów w często zmieniających się dzisiaj okolicznościach, ale i za ich dojrzałą i twórczą obecność pośród całego środowiska uniwersyteckiego. Widzi też jako szczególnie konieczne duchowe życie teologów, a więc tych, którzy zawodowo zajmują się Bogiem i Jego słowem.

Biorąc pod uwagę z jednej strony całą bogatą tradycję szkolnictwa wyższego Kościoła katolickiego i jego misję ewangelizacyjną, a z drugiej – rozmaite okoliczności kulturowe, społeczne, a nawet polityczne, uniwersytety katolickie mają stałe zadanie określania swoich celów i kształtu swojej misji. Według Hefta jako przykład takiego właściwego definiowania swoich zadań można wskazać na Uniwersytet Notre Dame, który ostatnio nazwał trzy swoje główne cele: jak najlepsze wychowanie humanistyczne, szczególnie dla młodszych studentów, uczynienie z uniwersytetu ważnej uczelni badawczej oraz zachowanie powiązania całego uniwersytetu z bogatym katolickim środowiskiem intelektualnym i wychowawczym (s. 198). Ostatecznie wszak, idąc za wskazaniem Matki Teresy z Kalkuty, jak pisze Heft, jesteśmy wezwani nie do osiągnięcia sukcesu, ale do wierności (por. s. 200). Mając to na uwadze, w końcowych partiach recenzowanej książki autor zawarł wiele pożytecznych rozważań i rad dla duszpasterzy akademickich i ich współpracy z całą uniwersytecką kadrami. Heft wprost podaje szereg konkretnych zaleceń tak dla profesorów, jak i dla kapelanów akademickich, by zwłaszcza studenci mogli rzeczywiście dojrzewać w wierze na katolickim uniwersytecie, a nie tylko osiągać należne wykształcenie (por. s. 215-216). W kontekście północnoamerykańskim swoiste znaczenie mają tzw. studia katolickie (Catholic Studies Programs), oferowane na wielu uniwersytetach. Ich celem jest głębsze wprowadzenie w całą katolicką tradycję kształcenia i wychowania, a przez to włączanie studentów do różnych zadań i odpowiedzialności za katolickie wychowanie, a nawet za cały Kościół. Ta forma kształcenia ma więc wyraźne nachylenie formacyjne, jest „konieczna, ale zarazem niewystarczająca” (s. 230).

Profesor James Heft jest niewątpliwie kimś, komu zależy na dobrym katolickim uniwersytecie. Jest bowiem przekonany, że także tutaj Kościół może i powinien wypełniać swoje zadanie głoszenia prawdy Bożej. W bardzo osobisty sposób formułuje swoje pytania, wskazówki, ale i niepokoje co do losu katolickiego uniwersytetu. Już w początkowych partiach tekstu pyta prowokacyjnie o to, gdzie i jakie miejsce znalazłoby się tam dla Chrystusa (por. s. 15-30), a nawet dla Maryi, którą nazywa „Nauczycielką mądrości” (s. 42). Można tu wskazać na rzadko dostrzegany maryjny wymiar uniwersytetu, który – z perspektywy chrześcijańskiej – ma nie tylko kształcić, przekazywać wiedzę, wyrabiać umiejętności i kompetencje, ale powinien odślaniać przed młodymi ludźmi drogę do mądrości.

Wielokrotnie w swojej książce autor odwołuje się do *Ex corde Ecclesiae*, widzi tam dużo ciągle aktualnej prawdy i inspiracji. Jest przekonany, że wierność temu nauczaniu Jana Pawła II z pewnością pozwoliłaby uniwersytetowi katolickiemu także dzisiaj, po 30 latach, zachować wierność swojej naturze i zarazem owocnie pełnić misję we współczesnej, zmieniającej się i coraz bardziej zsekularyzowanej kulturze: „Jeśli *Ex corde Ecclesiae* przedstawia nam ambitną wizję katolickiego szkolnictwa wyższego, Charles Taylor daje przykład tego, jak katolicki naukowiec mógłby przez swoją pracę zbudować most między wizją z *Ex corde Ecclesiae* a nowożytną kulturą” (s. 171). Heft pisze również o różnych szczegółowych kwestiach

związanych z życiem uniwersyteckim, rzadko omawianych w literaturze, delikatnych i trudnych, jak na przykład *mandatum* dla teologów, czy o relacjach między biskupami i teologami. Przywołuje wiele przykładów ze swojego Uniwersytetu w Dayton, gdzie przez wiele lat uczył i pełnił funkcje administracyjne, ale wspomina też często University of Notre Dame, Catholic University of America i in. Cytuje wielu autorów, przywołuje rozmaite punkty widzenia, odnosi się do wydarzeń pozytywnych, ale i kontrowersyjnych (np. do Oświadczenia z Land O'Lakes z 1967 roku), by poszukując równowagi i wierności Kościołowi i chrześcijańskiej wizji człowieka i świata, wskazać właściwą drogę dla współczesnego uniwersytetu katolickiego. Obszerny indeks osobowo-rzeczowy niewątpliwie pomaga w lekturze tego opracowania (s. 272-285). Całość zapisana jest zrozumiałym, niezbyt wyszukany językiem, dzięki czemu książka ta w łatwy sposób nawiązuje kontakt z czytelnikiem, jakby w formie rozmowy o tym, co ważne dla Kościoła i uniwersytetu. W tym sensie nie jest to studium oferujące jakąś wyspecjalizowaną filozofię czy teologię edukacji katolickiej. Tylko w jednym miejscu dostrzeżono nieścisłość odnośnie do nazwy zgromadzenia zakonnego Holy Cross (powinno być: Congregation of Holy Cross, a nie: Congregation of the Holy Cross, s. 219). Nawet jeśli książka Hefta jest zakorzeniona nade wszystko w kościelnym i kulturowym kontekście północnoamerykańskim, z całym przekonaniem należy ją polecić wszystkim zatroskanym o misję uniwersytetu katolickiego we współczesnym świecie.

